

**Poznań, 18 sierpnia.** Dalszy ciąg przesłanych Czaso-  
sowi uwag o szkołach przemysłowych i realnych, które jak-  
kolwiek bezpośrednio szkoły galicyjskie mają na oku, przecież  
i u nas dadzą się zastosować, brzmia jak następuje:

## II.

Zastanowiwszy się nad znaczeniem i doniosłością szkół  
przemysłowych w odróżnieniu od innych rodzajów instytucji  
naukowych, przystępuję teraz do ścisłego określenia szkół real-  
nych.

Przeważnym przeznaczeniem tej instytucji jest tak uspo-  
sabić młodzież, żeby według swej skłonności i zdolności każ-  
dy z niej był w stanie lub bezpośrednio ze szkoły wstąpić do  
zawodu praktycznego, lub też, żeby był przysposobiony do po-  
bierania nauk w zakładach fachowych tj.: rolniczym, leśnym,  
górnym, handlowym, czemu szkoła tak zwana niższa realna,  
bądź samodzielną, bądź z wydziałową połączoną, zadość czynić  
powinna. Wyższej zaś realnej szkoły przeznaczeniem jest  
usposobić młodzież do wyższych zakładów przemysłowych,  
do których należą akademie: górnicza, leśna, rolnicza, han-  
dlowa, nautyczna i technika.

Taki miał, zdaje mi się, prawodawca cel, dzieląc szkołę  
realną na dwie części: niższą i wyższą. Każda z tych części  
stanowi poniekąd ścisłą całość; pierwsza ma przedewszystkiem  
na oku stronę czysto-praktyczną przemysłu. Ona dostarcza  
kontyngens wyćwiczonej w arytymetyce, w rysunkach (prawie  
w każdym zawodzie przemysłowym potrzebnych) tak jeome-  
trycznych jak wolnóręcznych; dalej oswaja z pierwszymi zasa-  
dami fizyki, chemii i naturalnej historii; nareszcie wprawia do  
władania językami krajowymi tak ustnie jak pismiennie.  
Z tym zapasem wiedzy wyszedłszy i ku praktycznej stronie  
oko zwrócone mając, może tak usposobiona młodzież godnie  
zająć w najniższej warstwie przemysłowej z korzyścią dla kraju  
odpowiednie stanowisko.

Mając umysł rozbudzony na prawidłowości arytymetycznej  
i rozumiejąc rysunek, wykształcony robotnik sam w zawodzie  
swoim będzie dla siebie mistrzem; badając głębiej swój zawód,  
uchroni się od rutyny, i podnosząc się tym sposobem do samo-  
dzielności technicznej, pilnie pójdzie z postępem czasu, a spo-  
kojnie patrząc w przyszłość, bez obawy z konkurencją wstę-  
pny bój zwodzić będzie.

Wyższa szkoła realna ma zadanie kształcenia i przypo-  
sabięcia młodzieży do wyższych warstw przemysłowości. Po-  
bierając nauki na stopę rozleglejszą w matematyce, we fizyce,  
w chemii, w naturalnej historii, w wykreślnej geometrii i ry-  
sunkach wolnóręcznych; też w mowach żyjących ze stanowi-  
ska więcej estetycznego niż utilitarne (lubo i to ostatnie  
z oka się nie spuszcza), występuje młodzież po odbytych trzech  
latach z zapasem wiedzy rzeczywistej, którą bądź bezpośrednio  
w zawodach praktycznych zużytkuje, bądź też udawszy się do  
akademii wyż wskazanych, nauk tamże udzielanych z korzyścią  
dla siebie a pożytkiem dla kraju na rozleglejsze rozmiary na-  
bywać może.

Zarzuć tym twierdzeniom łącznoby można, iż te same  
usługi i gimnazya czynią z hojnym nadmiarem, wysyłając mło-  
dzież humanitarnie wykształconą w świat praktyczny, a prze-  
to uszlachetniając niejako społeczeństwo. Jestto nader po-  
zorny zarzut: w szkołach realnych przywika wczesnie mło-  
dzież do istotnego pracy rozumienia, które na tém zależy, aby  
żadnego rodzaju godziwej pracy nisko nie cenić, ale owszem  
uważać każdą pracę za składną część organizmu społecznego.  
Wczesnie bowiem uczeń szkół realnych nabywa przekonania,  
iż nie rodzaj, ale jakość dokonanej w jakim bądź zawodzie  
pracy stanowi o wartości robotnika. Nie dziw więc, iż znaj-  
dziem ucznia nie tylko realnej szkoły, ale nawet i techniki  
w krajach, gdzie praca wolna od przesądów średniowiecznych  
przynależnie i ceniona i wynagrodzona bywa, wstępującego do  
zawodu praktycznego bądź do przemysłu rękodzielniczego, bądź  
fabrycznego, bądź handlowego itp. z tym przekonaniem, iż  
każda gałąź pracy wymaga specjalnej, i że każdy zawód do  
wysokości technicznej przez robotnika wykształconego posu-  
nięty być może. Jakieżto nieobliczone korzyści wynikają z ta-  
kiego przychylnego intencji do niższych warstw społeczeń-  
stwa! Szorstkość w obejściu z odbiorcami i czeladzią ustępuje  
miejsca grzeczności, grubiaństwo w życiu familijnem ruguje  
się słodkością obyczajną, inteligencya zdradza opinią publiczną  
zdrową, czerstwą, odsuwającą wszystko, co nie odpowiada du-  
chowi czasu.

Czyliż uczeń gimnazjalny mający przed oczyma przez ośm  
lat chociażby same tylko idealne wzory, nie mówiąc już o in-  
nych stronach klasycyzmu, uczeń nieprzywykły do ocenienia  
nałęcznego pracy w każdym godziwym kierunku, owszem poglą-  
dający na przemysł i handel przez szkło przesądu starego  
świata i średnich wieków; uczeń, pytam się, tak usposobiony  
poświęci się u nas niższemu warstwowemu przemysłu? Nigdy;  
a wyższym, mianowicie technicznym, gdy się odda, toć krom  
wzmiankowanego przesądu, wstępując na technikę, walczyć  
musi z wielkimi trudnościami w rysunkach i umiejętnościach  
przyrodniczych, w których co do biegłości i gruntowności w za-  
den sposób uczniom realnym sprostać nie jest w stanie. Po  
bardzo usilnej pracy uda się rzadko któremu uczniowi gimna-  
zjalnemu stanąć na równi z uczniem ze szkół realnych wy-  
szszym; reszta będzie zawsze niedokończonymi technikami, bo  
im czegoś zawsze niedostawać będzie.

Prócz wskazanej na pojmowaniu pracy ludzkiej osądzonej  
różnicy zachodzi między szkołami przemysłowymi a gimna-

zyami jeszcze inna walna, z podwaliny czyli przedmiotu, na  
którym rozum i serce kształci się młodzieży, wynikająca.

Zasadą każdej szkoły być powinno, usposobić młodzież do  
samodzielnego myślenia. Czyliż wybór przedmiotu albo pod-  
waliny mającej wprowadzić na tę kolej samodzielności mło-  
dzież, jest obojętnym? Wzorystarożytności, podnoszące ducha,  
zagrzewające serce, nie wyrosły z danych stosunków? nie po-  
chodzą ze świata, który otaczał mężów, owe wiekopomne pło-  
dzących dzieła? Aby więc ten młodzieży gimnazjalnej podsu-  
nięty przedmiot kształcenia się istotnie przyniósł korzyści, aby  
oświecił jej rozum, aby podniósł ducha do piękna i prawdy,  
a przez to do dobrego, aby rozniecił smak i gust i skierował  
serca ku wszystkiemu, co szlachetne i wzniosłe, pierwszym  
zdaje się być wymogiem, odsłonić jej źródła, ciemnością grubą  
pokryte, życia starych narodów; dalej z postępem czasu na-  
kreślać fizyonomią prawdziwą starych społeczeństw; kierunki,  
które przebiegały; rodzaj wielkości, do której dochodziły;  
wreszcie malować przyczyny stagnacji i upadku, co wszystko  
pojmować powinna jako palcem potężnym Opatrzności kie-  
rowane.

Na takiej podstawie oparta nauka klasycyzmu odnosiłaby  
obfite owoce. Ale czyliż umysł młodzieży gimnazjalnej jest  
tak dojrzały, żeby zapaścił się badawczo w tajniki ustroju du-  
chowego ludzkości? Czyliż może tak trudny przedmiot, za pod-  
stawę kształcenia umysłowego młodzieży przyjęty, do samo-  
dzielności ją doprowadzić, skoro go ani zmysłem, ani wyobra-  
źnią objąć nie może?

Bierna pamięć wciąga w siebie jak gąbka i słowa nauczy-  
ciela i sentencje autora; ale przedmiot trudny do objęcia, bo  
zbyt idealny, odstręcza ją od badania; nieprzetrawiona nauka  
tłoczy jej umysł: największa więc część młodzieży słucha ob-  
cych niedostępnych jej pojęć, odwykając od samorodnego my-  
ślenia; wiel a uczy się mów klasycznych, aby je wnet zapo-  
mnieć; a bardzo mała liczba dobija się zrozumienia klasycy-  
zmu gruntownego oddziaływającego na ukształcenie języka  
ojczystego. Rozum krytyczny jest rzadkim między ludźmi ta-  
lentem; możnaż choćby tylko z powodu tego prostego psycho-  
logicznego postrzeżenia podwalinę, z której wynika całe wy-  
kształcenie i rozum i serce młodzieży gimnazjalnej, za niezach-  
wianą, na granicę zbudowaną uważać?

Odmiennej natury jest podwalina, na której kształcenie  
rozumie i serce młodzieży w realnych szkołach się opiera. Tu  
zmysł przenosi rzeczy do wyobraźni, pamięć je na własność  
duchową zamienia, rozum, wyciągając cechy, grupuje one  
w klasy, rodzaje, a rozsądek, zawładnąwszy tym światem na-  
bytym, wyciąga wnioski, wskazując wszędzie najwyższą praw-  
dliwość. Czyliż na takiej podstawie osadzone szkoły, postę-  
pując od zmysłowości do idealności, nie powinny zadowolnić  
w każdym kierunku interesowanych o dobro kraju o szczęście  
przyszłego pokolenia? Już wielki Bako wskazał taką samą  
metodę, zalecając stopniowo wznoszenie się od faktów do wy-  
sokości wyników; czyli inaczej mówiąc, zalecił rozpoczynać  
naukę na podwalinie zmysłowości, żeby na przedmiocie najdo-  
stępniejszym, *bo naturze*, myśl ludzka rozbudzona wzbijała  
się powoli do górnych sfer idealności, uszlachetniając tym spo-  
sobem wszystko, czego się tylko dotknie. Czyli odwrotna me-  
toda wychodząca z idealności, a w gimnazyjach praktykowana,  
do rezultatów wskazanych dochodzi lub dochodzić może, już  
się wyżej wskazało.

Nie przeczę wielkiej zasługi szkołom, opartym na stu-  
dyach klasycznych, owszem oddaję im część zasłużoną, wie-  
kami poświęconą: one bowiem wypielegnowały ludzkiego du-  
cha, w grubych, średnich wiekach pogrążonego ciemnościach;  
one rozkrzewiły smak w Europie, ponurą dzikością zalaną;  
one rozbudziły i w sferach moralnych poszanowanie godności  
człowieka; one, jednym wyrazem, uszlachetniły społeczeń-  
stwa europejskie. Ale będąc dla niewielkiej liczby przystęp-  
nymi, rozsiewały i rozsiewają swe dobrodziejstwa nader skrom-  
ną ręką. Dziś, gdy z postępem ludzkości wszystkie war-  
stwy udział biorą w oświacie; dziś, kiedy przesąd gatunkujący  
powołanie ludzkie na niższe i wyższe, przy świetle rozumu co-  
raz bardziej niknie, ustępując przekonaniu, iż każda praca  
godziwa nie czyni ujmy człowiekowi, ale owszem jego inteli-  
gencją i moralnością podniecać i podnosić może; dziś kiedy każ-  
dy kierunek pracy do wysokości technicznej doprowadzony  
bywa; dziś, kiedy i gmin umysłowy w inteligentną pracę wdre-  
żony być musi; dziś mówię tym wymaganiem gimnazya w za-  
den sposób sprostać nie mogą. Duch czasu, potrzeby społec-  
zeńskie spłodziły instytucyję szkół przemysłowych i tak rozli-  
cznych, jak rozliczne są gałęzie przemysłu; w nich więc każ-  
da praca, osnuta na materji, swe kształcenie odbierać winna.  
Szkoły realne mają to wielkie przeznaczenie, podać młodzieży,  
przemysłowi jakimkolwiek bądź chcąc się poświęcić, ency-  
klopedyczne wykształcenie tak w naukach technicznych, jak  
humanitarnych, aby poświęciwszy się specjalnemu jakiemuś  
zawodowi, z pokrewnionych z jej powołaniem nauk korzyści  
czerpać umiała; i aby rozbudzone mając oko na wszystko  
co jest prawdą, pięknem i dobrem w dalszym życiu tej ważnej  
strony ludzkiej podnosić nie zaniedbywała.

Krom wyliczonych powołań, do których uczeń szkół real-  
nych gruntownie usposobić się może, otwartą ma drogę jeszcze  
do dwóch zawodów, lecz niestety dzisiaj przesądem grubym za-  
tarasowaną. Aptekarstwo, będąc przemysłem na naukach  
przyrodniczych się opierającym, mianowicie na chemii i natu-  
ralnej historii, nie powinnoż się raczej uczniami realnymi, po-  
siadającymi nierównie większe przysposobienie do tego za-

wodu, niż uczniami gimnazjalnymi zasilać? Uczeń realny  
wprawdzie nie rozumie napisu na szkatułce, mieszczącej le-  
karstwo, jak go jego kolega gimnazjalny rozumie, ale nato-  
miast zna, odgadnąwszy napis, skład chemiczny tego lekar-  
stwa, jak się ono robi, gdzie jego ojczyzna itp.

Te kilkadziesiąt wyrazów łacińskich podobno łatwiej  
umieści uczeń realny w swej pamięci, niż uczeń gimnazjalny  
system chemii, choćby najkrótszy i najwięźlejszy w swojej  
głowie. Przesąd odsadza ucznia realnego od zawodu, do któ-  
rego ma przygotowanie, a otwiera go uczniowi gimnazjal-  
nemu mniej doń usposobionemu.

Toż samo rzeć mogę o medycynie, do której uczniowie  
szkół realnych wyższych nie równie lepiej są przysposobieni,  
niż uczniowie szkół gimnazjalnych. Przyczyna zawsze taż  
sama; zaajomość gruntowniejsza nauk przyrodniczych, które  
właśnie stanowią jądro nauki medyka. Brak znajomości ję-  
zyka łacińskiego zupełnie uczniowi realnemu nie przeszkadza  
do wstąpienia w ten zawód; gdyż nigdzie w Europie obecnie  
medycyny w łacińskim nie wykładają języku, wszędzie mową  
wykładową w medycynie jest język narodowy. Lecz przesąd  
i tu wałem nieprzebranych trudności zawała drogę realnemu  
uczniovi do poświęcenia się temu zawodowi.

NPan raczył mianować asesora rejeencyjnego Fliesa przy komisji  
jeneralnej w Poznaniu, radcą rejeencyjnym.

† Berlin, 17 sierpnia. Nie uszło pewnie bacności czy-  
telnika sprawozdań procesowych, że rozprawy dotychczasowe  
tego procesu, jakkolwiek czasami bardzo zajmujące, ciągle się  
jeszcze obracają, że tak powiem, w prologu dramatu. Wszystko  
co się dotychczas działo w posiedzeniach sądowych trwających  
właśnie 6 tygodni, uważać tylko można za czynności przygoto-  
wawcze, za wstęp do właściwych rozpraw, czyli jak prokura-  
torya na rzeczy się zapatruje, za podstawę do zbrodni stanu.  
Lubo nie wszystko jeszcze odczytano, co odnośnie do ogólnej  
części aktu oskarżenia przeczytać miano, wszakże już w dzisiej-  
szem posiedzeniu pierwszy krok zrobiono do wypurzenia się  
z tej powodzi papierów i papierków, mających pod sobą i w so-  
bie ukrywać owe oskarżonym podsuwane zamachy na całość  
państwa pruskiego i przypatrzenia się temu całemu przybo-  
rowi, który osadza i trzyma w więzieniu naszych więźniów  
stanu. Po wczorajszym odczytaniu a raczej odsylabizowaniu  
wszystkich notatek pugilaresu Działyńskiego miano dziś rozpo-  
cząć posiedzenie czytaniem tłumaczenia w języku niemieckim,  
a raczej po prostu powiedziawszy, czytaniem konjektur, uzu-  
pełnień, przypuszczeń, domniemyanych odgadnięć owych hiero-  
glifów pugilaresowych, do których w ciągu śledztwa tylu ludzi  
szukało kluczy, a za pomocą twórczej siły fantazyi skierowanej  
w pewnym kierunku zrozumiałem zrobiono, co było niepojęt-  
nym. Obrona oparła się czytaniu takiemu, wywodząc, że takie  
postępowanie przedstawienia rzeczy, które nie są jeszcze udo-  
wodnione, których prawdziwość jest jeszcze sporna bardzo,  
mogłoby się tylko przyczynić do przejęcia się pewnym uprze-  
dzeniem, że przeto nie może być mowy o czytaniu tłumaczenia  
będącego równocześnie wytłumaczeniem, że tylko można  
w tłumaczeniu oddać niektóre wyrazy, które całkowicie wypisane  
są w pugilaresie, co by wreszcie do niczego nie doprowadzi-  
ło. Prokuratorysta obstawała za odczytaniem tłumaczenia  
z wytłumaczeniem wedle zestawienia, które na mocy wyjaśnień  
śledczych sąd doręczył w woluminie 17stu arkusowym obronie  
w kopii litografowanej. Wywiązała się ztąd dyskusya nader  
zajmująca, po której sąd cofnął się z sali posiedzeń na narady.  
Rezultat ich wypadł bardzo korzystnie dla obrony. Uchwała  
bowiem zapadła, aby ściśle bez wszelkich dodatków w niemiec-  
kim języku oddano to, co się da przetłumaczyć i przez polecil  
zrobić sądowemu pisarzowi w tym duchu tłumaczenie, mające  
się na późniejszym posiedzeniu odczytać. — Następnie  
porusza obrona bardzo ważną kwestyę. Przypomina ona pro-  
kuratorysty jej własne kiedyś wyrzeczone słowa w ciągu tych  
rozpraw sądowych, że ogólna część aktu oskarżenia i wszyst-  
kie dowody przytoczone na wykazanie prawdy zestawionych  
tamże rozmaitych wywodów zjawisk, wypadków i czynów, po-  
służyć tylko mają na wykazanie, udowodnienie istoty czynu  
zbrodni stanu, w której udział brali oskarżeni w miarę przypy-  
sywanych im czynów przytoczonych w szczegółowych oskar-  
żeniach. Odnośnie do takiego zapatrywania się, odnośnie  
wreszcie do intencji i planu oskarżenia sądzi obrona, że obe-  
nie po ukończeniu czynności do ogólnej części oskarżenia słu-  
żących byłoby na czasie dochodzenie, badanie, czy też rzeczy-  
wiście w przytoczonych wszystkich faktach i dowodach, zasa-  
dniona jest zbrodnia stanu. Gneist pierwszy występuje z ta-  
kim pojęciem; z nim przemawiają inni. Konieczności roz-  
strzygnięcia tej kwestyi motywują obrońcy tą okolicznością,  
że gdyby rozstrzygnięto tę kwestyę, możnaby w razie przewi-  
dywanego odstąpienia od zbrodni stanu uwolnić więźniów,  
co by najmniej nie przeszkadzało wytoczeniu im procesu  
przed właściwymi sądami o przewinienia innego rodzaju, jeżeli  
swej strony rozpoczęła uzasadnienie istoty czynu zbrodni stanu  
lub też odpowiednie wnioski stawiała; udowadniają, że proce-  
dura taka byłaby zupełnie odpowiednia przed rozpoczęciem  
szczegółowych rozpraw z oskarżonymi zwłaszcza, że przede-  
wszystkiem wykazał się ma zbrodnia stanu, w której  
oskarżeni mniej lub więcej brali udział. Lubo prokura-

torya przeciw takiej procedurze występowała zaprzeczając jej stosowność, prezes udzielił głos obrońcy Janeckiemu do wywodu bardzo szczegółowego odnoszącego się do ogólnej części aktu oskarżenia. Mówca mówił dwie godziny w przekonujący sposób, który musiał skutecznym wrażeniem na kolegium sądowym zrobić. Nie przytaczam ani ustępów ani treści tej mowy wykazującej brak winy zarzuconej oskarżonym, bo stenogramy podadzą ją wnet dosłownie. W końcu szanowny mówca odczytał wniosek o poprowadzenie dowodu odwodowego, składającego się z 12 punktów. Sąd przychylił się do wszystkich do życzenia obrony i guchwał przyjęcie żądanego dowodu z wyjątkiem odczytania jednej proklamacji. W dzisiejszym posiedzeniu obrona odniosła także zwycięstwo nad prokuratorem w uchwałach, jak do tego czasu się nie wydarzyło w ważniejszych kwestjach. Jak z początku sprawa procesu mało obudzała interesu w dziennikarstwie tutejszym i w publiczności, tak obecnie nie tylko ogólny i w niższych warstwach tutejszego społeczeństwa wzbudza interes, ale nawet usposobienie sympatyczne dla naszych więźniów. Przekonanie wreszcie ogólne nie przypuszcza winy zbrodni stanu. Zwykle miejsca dla publiczności przeznaczone są zajęte wszystkie i ubieganie się o uzyskanie biletów na posiedzenia niemałe. Obrońca Lent z okazji, że wedle uchwały sądowej wystąpić ma jako biegły prof. p. Cybulski, przeciw którego wiarygodności kiedyś prokurator wystąpił, wyświeca wypadki roku 1848 i wykazuje, że p. Cybulski, działając jedynie uproszony przez policję berlińską, a mianowicie przez ówczesnego prezesa Minutolego; to też sąd uchwała, ponieważ sama prokuratora czuła się zniewoloną w znacznej części przyznać słuszność i prawdę wystawianego przebiegu wypadków, że przeciw wiarygodności znawcy niema nic do nadmienienia.

L. C. Berlin, 17 sierpnia. Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Sprawozdanie nasze z wczorajszego posiedzenia uzupełniamy o tyle, iż uchwała sądowa, postanawiająca wysłuchanie znawców pisma Seegela i Gotschalka, także nakazała wysłuchanie w tej samej kwestyi znawców proponowanych przez obronę pp. Schoena i Kąkla.

Posiedzenie z 17 sierpnia.

Po zagajeniu posiedzenia oświadcza przewodniczący Büchtemann, że nastąpić ma obecnie odczytanie tłumaczenia „uzupełnionych” notatek z pugilaresu hr. Działyńskiego; prawdziwość zaś o tych uzupełnieniach zbada się później przy szczegółowych rozprawach. Przeciwno tej propozycji podnosi obrona protest, a rzecznik Holthoff zwraca uwagę, że każdy przekład powinien się ściśle trzymać tekstu, ponieważ wszelkie uzupełnienie już wchodzi w granice konfekturalnej interpretacji, którą wprowadzić podjąć może prokurator, ale żaden urzędnik. Przewodniczący odpowiada, że bez uzupełnień nie można by było w żaden sposób o tych notatkach przetłumaczyć; zastępca zaś prokuratora asesor Mittelstädt dodaje, że postępowanie przewodniczącego zupełnie jest słuszne i wnosi, aby także uzupełnienia notatek w polskim języku przeczytano. Chodzi tu bowiem, aby poznać jednostronne twierdzenia prokuratora, które niewykluczają przeciw innej sposobu zapatrywania się na nie. Że każde słowo prawdziwie wyłożono, nie da się udowodnić wszędzie i dowód przeciwny będzie musiał okazać, że inne wyłożenie nie puje sensu. Obecnie głównie na tym zależy, aby odczytać pugilares w tym sensie, jak go pojmuje akt oskarżenia.

Rzecznicy Lent i Elven przystępują do protestu, ostatni zaś oświadcza, że odczytanie tak tylko można pojmować, iż będzie odczytanem to, co rzeczywiście w pugilaresie stoi; skrócenia nie dające się odczytać powinny być sylabizowane. Gdyby bowiem czytanie zamieniło się miało w interpretację, wówczas posłużyłoby do udowodnienia skargi, czemu tutaj należy się sprzeciwić.

Asesor Mittelstädt odpiera, że przetłumaczenie i odczytanie pugilaresu jest koniecznym potrzebem, skróceń bowiem nie można dosłownie z jednego języka przełożyć na inny.

Rzecznik Lisiecki zauważa, że niedokładny dowód żądanym nie jest dowodem w dziedzinie prawa kryminalnego. Gdyby zatem uchwalono odczytanie, w takim razie musiano by dozwolili obronie za każdym słowem głos podnosić.

Sąd ustępuje i uchwała: Zważywszy, że w obecnym stadium rozpraw nie można jeszcze poprowadzić dowodu prawdziwości uzupełnień wyrazów z osobną wziętych z pugilaresu, dokonanych przy śledztwie przedwstępnie, ale raczej należy to odłożyć do chwili przyjmowania dowodów, postanawia sąd nie nakazać obecnie odczytania tłumaczenia sporządzonego przy śledztwie przedwstępnie, ale polecić tłumaczom wykonać przekład notatek i skróceń pugilaresowych o ile przetłumaczyć takowe można.

Po odczytaniu wyroku przeciw redaktorowi Chociszewskiemu zabiera głos profesor dr. Gneist i przemawia mniej więcej w te słowa: Prokuratora spowiedowała odczytanie około 96 skryptów, obrona zaś uprasza na tym miejscu, aby można wsunąć jako uzupełnienie skromną liczbę 12 dokumentów do odczytania. Obrona spodziewa się, że wysoki sąd przyjmie jej wniosek z tą względnością, jakiej ma prawo wymagać przy tak ważnej skardze. Przy tej sposobności podnosi zarazem inny jeszcze przedmiot. Prokuratora oświadczyła, że niema zamiaru przemawiać (plaidiren) osobno w sprawie przedmiotowej istoty czynu; słusznie twierdzi bowiem, że przy końcowym plaidoyer trzeba będzie raz jeszcze do tego powrócić, ale sądzę, że to nie wyklucza podania wprzódy objaśnień, gdyż inaczej rozpoczęty dowód nie byłby zupełnym. Dawniejsze prawodawstwo podawało dla przedmiotowej istoty czynu specjalny przepis, którego nowe prawodawstwo nie ma, ale musi w każdym procesie oznaczoną być chwila, w którejby można przez podanie zbywających objaśnień przedmiotowej istoty czynu, dalsze przyjmowanie dowodów skrócić. Okazało się to już; gdyż dowód przedmiotowej istoty czynu przyrzeciono do nazwiska obżalowanego Kosińskiego, jakkolwiek

większa część dowodów w żadnym z nim związku nie stoi. Obrona sądzi zatem, że prokuratora miałyby powód oświadczyć tutaj, w jaki sposób zamierza poprowadzić dowód przedmiotowej istoty czynu. Objasnienie to następcza sam dowód. Owe 96 odrębnych skryptów nie będą zrozumiałe bynajmniej, jeśli prokuratora już teraz nie oświadczy, w jaki sposób zamierza udowodnić istotę czynu zbrodni stanu. Położenie obrony naprzeciw tak kolosalnemu materiałowi środków dowodowych, jest niezmiernie trudne, jeśli nie wie, jakie wnioski mają być z nich wyciągnięte, i zmuszona jest tem samem do poprowadzenia małości wywodów, które w razie przeciwnym nie byłoby potrzebne. Zapytuję zatem: który z owych skryptów ma dowiedzieć bezpośrednio, że zamierzono zbrodnią stanu przeciw Prusom? które skrypta będą użyte do wywodów ostatecznych? Zapytania te dzisiaj już ogłaszam dla tego, aby dać sposobność prokuratorowi do przygotowania się na odpowiedzi.

Nacz. prok. Adlung: Odpowiedź moja na powyższe zapytania daje natychmiast. Przykro mi prawdziwie, że z mego stanowiska nie mogę dać więcej objaśnień, jak te, które leżą w oskarżeniu samem, gdyż pytanie dotyczące systemu nie tylko ze skryptów, ale z całej organizacji się wywodzi. Sądzę także, że sędziowie nie mogą przystać na podobny kompromis między prokuratorem a obroną, gdyż sędzia musi baczyć na przepisy prawa. W żadnym stadium śledztwa nie wolno czynić objaśnień, dopóki wszystkiego nie wyłożono. Obecne zamierzone objaśnienia usłyszelibyśmy znów przy ostatecznym plaidoyer.

Prof. dr. Gneist: Niemam tu zamiaru zawarcia jakiegokolwiek bądź kompromisu, lecz natura dowodów mających być przyjętymi wymaga objaśnienia. Natura ta już się manifestowała, gdyż w prawie samem niema wzmianki o jakiejś ogólnej części oskarżenia. Następnie nie żąda obrona od prokuratora żadnego plaidoyer lub wywodów prawnych, lecz po prostu objaśnienia, aby wiedziała, jak daleko ma rozciągnąć swą działalność.

Naczelny prokurator: Przyznaję, że może nazwa „ogólna część” nie stosowna jest dla oskarżenia; lecz użyto ją tylko dla łatwiejszego poglądu. Nie ulega wątpliwości żadnej, co właściwie ma być udowodnionem. Twierdzimy, że powstanie w Rosyi (zapewne ma znaczyć: w Królestwie Polskiem P. R. Dz.) nie tylko ze strony rządu narodowego, ale także ze strony komitetów prowincjonalnych dążyło do oderwania od monarchii pruskiej Poznania i Prus, gdyż celem powstania było odbudowanie Królestwa Polskiego w pierwotnych jego granicach.

Profesor dr. Gneist: Nie chciałbym spowodować sądu do jakiejś wstępnej uchwały, ale w każdym razie należałoby wskazać pewne punkta, wedle których ma się kierować dalsze postępowanie, i nie wiem, czy sąd zechce rozstrzygnąć co do podniesienia niektórych dokumentów. Wreszcie pozostawiam uznaniu sądu, czy zechce dla informacji kazać wydrukować wszystkie odczytane skrypta.

Rzecznik Brachvogel: Oddalam się nieco od zdania profesora Gneista, sądzę bowiem, że prawnie dozwolone jest plaidoyer co do przedmiotowej istoty czynu i dla tego żądanie moje sformuluje dokładnie. Obrona musi mieć prawo w pewnym stadium rozpraw powiedzieć: istota czynu skargi rozbita, obżalowani zatem winni być wypuszczonemi. Sam naczelny prokurator powiedział, że gdyby odjęto oskarżeniu część ogólną, podstawa całej skargi upadłaby... Przewodniczący przerywa mówcy uwagę, że to zapewne nie należy tutaj do rzeczy.

Nacz. prok. Adlung: Może leżeć w przekonaniu obrony że powstanie nie było skierowane przeciw Prusom, przeciw pytanie, czy i sąd jest tego przekonania. Ciągłe zwracanie uwagi na więzienie obżalowanych nie może być uwzględnionem, gdyż to leży w stosunkach a mianowicie w tym, że tak znaczna liczba osób miała udział w sprawie. Nie mógłbym dzisiaj żadnego postawić wniosku, gdyż całe postępowanie musi wprzódy być ukończonem.

Otrzymuje następnie głos rzecznik Janecki, celem umożliwienia wniosku profesora Gneista o odczytanie niektórych dokumentów. Obrońca poprzeda wniosek bardzo ciekawym historycznym poglądem rozwoju wypadków w Polsce ku udowodnieniu, że powstanie polskie nie było wynikiem jakichkolwiek bądź konspiracji i spisków, ale raczej koniecznym wpływem stosunków wewnętrznych (Zajmującą mowę obrońcy podamy jutro obszerniej.) Rzuca następnie kilka historycznych uwag o rozmaitych błędach i usterkach w historycznej części oskarżenia, i stawia w końcu wnioski, o odczytanie nasamprzód rozmaitych artykułów Dziennika Poznańskiego, proklamacji generała Langiewicza przy objęciu dyktatury, przy przejściu do Galicyi, listu Mazziniego itd.

Naczelny prokurator odpowiada, że zmuszony jest przypomnieć obronie, aby tą samą miarą miarkę. Obrona dawniej sprzeciwiała się odczytywaniu artykułów dziennikarskich, a dziś sam tego żąda. Nie chce się przecież sprzeciwiać wnioskowi, który mu właśnie przychodzi na rękę. Obrońca przemawiał już w sprawie ogólnej części oskarżenia. On zaś pozostaje przy tym, że jeszcze nie jest na czasie na to odpowiadać. Tyle tylko powie, że co się tyczy faktów przytoczonych przez mówcę, zbywa im na podstawie. Źródłem ich jest mniej lub więcej znany materiał. Gdyby dzisiaj chciał na to odpowiedzieć wyczerpująco, doszedłby właśnie do tego, czego chce uniknąć.

Rzecznik Brachvogel zauważa na słowa naczelnego prokuratora, że w żadnej skardze szczegółowej przeciw obżalowanym nie masz ani jednego faktu, słowa lub pisma, któreby dowodziły, że intencje były także zwrócone przeciw Prusom.

Rzecznik Lisiecki protestuje przeciw uwadze naczelnego prokuratora, jakoby już przemawiano w sprawie ogólnej części oskarżenia. To co ma być powiedzianem ze strony obrony w tejże kwestyi, ani w części jeszcze nie jest wyczerpnęte mową rzecznika Janeckiego. Dalej oświadczać zwykł naczelny prokurator, ile króć razy obrona zbije twierdzenie oskarżenia, że nie pokłada na tym żadnej wagi. Również nie obchodzi mówcy bynajmniej co twierdzi oskarżenie, ale to,

w co wierzy sąd. Gdy zaś sąd słucha co oskarżenie twierdzi, przeto obowiązkiem jest obrony na to odpowiadać.

Rzecznik Lent korzysta z tej okoliczności, aby odeprzeć zarzuty uczynione przez naczelnego prokuratora wiarygodności profesora Cybulskiego i przedkłada w tej mierze sądowi dowody.

Nacz. prok. Adlung sprzeciwia się temu, twierząc, że jest dostatecznym wysłuchać samego profesora p. Cybulskiego.

Rzecznik Brachvogel uzupełnia wniosek rzecznika Janeckiego wnosząc o poprowadzenie dowodu, że papiery Guttrego były osobno zachowane u hr. Działyńskiego i także osobno przez policję zabrane.

Asesor Mittelstädt odpowiada, że rozdziału zewnętrznego papierów Guttrego i Działyńskiego nie zaprzeczała nigdy prokuratora. Wniosek zatem małej jest wagi; gdyby jednakże sąd nań przystał, wnosi z swej strony o przesłuchanie prezydenta policji Bärensprunga.

Sąd ustępuje i uchwała:

1) Co do wniosku rzecznika Janeckiego:

Wymienione pod Nr. 1—8 dokumenta mają być odczytane, prócz proklamacji z dnia 22 stycznia 1863.

Dwaj proponowani znawcy językowi mają być przesłuchani.

Ustawy Towarzystwa rolniczego mają być przedłożone i ma być zapoznaną pokojówką hrabiny Działyńskiej.

2) Co do wniosku rzecznika Lenta:

Wniosek o poprowadzenie dowodu odrzuca się i tylko profesor Cybulski ma być wysłuchanym.

3) Co do wniosku rzecznika Brachvogla:

Ma być wysłuchanym prezydent policji Bärensprung co do znalezienia i oddania papierów Guttrego.

Posiedzenie kończy się około godziny 3. Najbliższe posiedzenie jutro, w czwartek o godzinie 9.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 sierpnia. Dz. Warszawski ogłasza w języku rosyjskim i polskim następujące urzędowe komuniké:

„Dnia 7 (19) września 1863 roku, w Warszawie na ulicy Nowym Świecie z połączonych dwóch domów hr. Andrzeja Zamoyskiego, zrobiony był zamach na życie JW. namiestnika w Królestwie Polskiem generał-adjutanta hrabiego Berga. Szczegóły tego zamachu w swoim czasie były ogłoszone w gazetach.

„Pomimo tego że domy hr. Zamoyskiego bezzwłocznie po zamachu zostały otoczone przez wojska i wszyscy lokatorowie płci męskiej zaraz aresztowani, złościcy zdobili umknąć, przebiegłszy przez podwórze i ogród hr. Zamoyskiego, a potem przez dach budynków podwórzowych do ogrodu kościoła Święto-Krzyszkiego, skąd już wyszli na ulicę Mazowiecką, a po upływie kilku dni uciekli do band.

„Z zeznań osób aresztowanych, (prawie wszyscy w krótko zostali uwolnieni) i z wyprowadzonego śledztwa przez osobną do tej sprawy wyznaczoną komisją wynika, że myśl zabicia generał-adjutanta hr. Berga powstała u złościców jeszcze na wiosnę tegoż roku.

„Narady w tym względzie odbywały się w mieszkaniu (przy ulicy 5to Krzyńskiej) inżyniera warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej, który był natenczas dyrektorem wydziału wojskowego buntowniczej organizacji Eugenia iusza Kaczkowskiego (vel. Dembińskiego). W nich brali udział będący buntowniczymi organizatorami: Ludwik Lempke (który otrul się w Kijowie), Józef Piotrowski (ukarany śmiercią), Jan Wernicki (znany tylko z nazwiska), naczelnik buntowniczych żandarmów w Warszawie Paweł Landowski (syn doktora) i jego pomocnik Paweł Ekkert (syn fabrykanta octu). Oprócz tego naumyślnie był do tego powołany z zagranicy, szlachcic Ignacy Chmieleński, który kierował zamachem na życie JCW. w księcia Konstantego Mikołajewicza.

„Na tych naradach ostatecznie postanowione było zabić jakim bądź kosztem hrabiego Berga, jako osobę, która energicznymi środkami paraliżowała działania buntowników.

„Do rachuby złościców wchodziło także ostateczne wzburzenie przez to umysłów i przygotowanie ludu do powszechnego powstania.

„W tym celu zamówili tu w Warszawie i za granicą ręczne granaty Orsiniego, maszyny piekielne i przysposobili w znacznej ilości masę z fosforu do podpalania i truciznę do trucia osób będących u władzy.

„Samo zaś wykonanie zamiaru, poruczone było według wyboru i wskazania Landowskiego, jego pomocnikowi Ekkertowi, który znow namówił do tego umyślnie powołanego z bandy jako celnego strzelca, i zaraz mianowanego naczelnikiem sztyletników w Warszawie Władysława Karwowskiego (dymisyonowanego junkra); ten ostatni wybrał zaś kilku zaufańszych i zapaleńszych z swych podwładnych.

„Na miejsce do wykonania zbrodnicy zamiaru wybrany był wielki dom hr. Zamoyskiego, gdzie za zgodą z zawiadującym górnem piętrem tego domu, mieszczaninem Leopoldem Buczyńskim, był najęty oddzielny lokal pod nr 6. Tam wkrótce przed zamachem, przyniesione były przez jednego z złościców, czeladnika kamieniarskiego Dominika Krasuskiego, granaty Orsiniego, przechowywane do tego czasu u byłego prowizora w aptece Karpińskiego Antoniego Schmidta i masa z fosforu, a przez Karwowskiego dubeltówka. Granaty były napełnione prochem i ostatecznie przyrządzone w mieszkaniu Schmidta przez robotnika z fabryki Fragata, Bronisława Jaskulskiego.

„W chwili zamachu, w najętym przez złościców lokalu, oprócz Karwowskiego i Krasuskiego, znajdowali się: brat ostatniego Feliks, siostrzeniec ich pieczętarz Ryszard Rutkowski, syn rzeźnika Albert Kunke (zabity w bandzie), i jeszcze jakiś Władysław w znany pomiędzy buntownikami pod nazwą zyzowatego i krzywonięgo; z nich Karwowski strzelał, a reszta rzucała granaty i masę z fosforu.

„Po niedaniu się zamachu, wszyscy oni, jak powiedziano wyżej zdołali uciec z Warszawy, otrzymawszy przed ucieczką od Landowskiego zapomóżkę pieniężną.

„Jednocześnie umknęli i inni złoczyńcy, należący do spisku.

„Następnie z liczby wymienionych złoczyńców ujęci zostali Landowski, Dominik Krasuski i bardzo niedawno Jaskulski.

„Zostali oni (oprócz Jaskulskiego, co do niego jeszcze prowadzi się śledztwo), oddani pod sąd polowy wojenny wraz z niżej wymienionymi osobami, mającymi mniejszy lub większy udział w zbrodniczych zamiarach, a mianowicie: prowizorem Schmidtem, puzkaczem Teodorem Tomaszewskim, majstrem brązowniczym Stanisławem Paliszewskim, byłym uczniem szkoły głównej w Warszawie, Stanisławem Przybyłką, byłym studentem tutejszej akademii medyczno-chirurgicznej Rochem Boryskim, aptekarzem w szpitalu Dzieciątka Jezus Stanisławem Strońskim i mieszczaninem Leopoldem Buczyńskim.

„Według sądu okazali się winnymi:

a) Landowski (lat 19), 1. tego, że wstąpił do rewolucyjnej organizacji i przyjął godność głównego naczelnika buntowniczych żandarmów w Warszawie i oddał do wykonania swym podwładnym kilka wyroków śmierci na osobach przywiązanych do prawego rządu; 2. udziału w spisku na życie namiestnika w Królestwie Polskim generał-adjutanta hr. Berga, ponieważ był na naradach w tym przedmiocie z złoczyńcami a potem pozostawił pomocnikowi swemu Eckertowi wydanie rozporządzeń dla wykonania zbrodniczego zamiaru; 3. pomocy złoczyńcom do ucieczki po zamachu, z Warszawy, przez danie im pieniędzy; 4. tego, że i sam wkrótce potem uciekł do Krakowa, a powróciwszy ztamtąd, przyjął udział w zbrojnym powstaniu, uformował oddzielną konna bandę i dowodząc nią pod pseudonimem „Kosy“ niejednokrotnie miał udział w utarczkach z naszymi wojskami, po pobiciu zaś bandy i dostaniu się do niewoli fałszywie przybrał cudze nazwisko (Feintuch).

b) Krasuski (lat 43), 1. tego, że wstąpił do organizacji, byłych tu w Warszawie buntowniczych żandarmów-sztyletników, namówił drugich do wstąpienia do niej i będąc w stopniu oficera tej organizacji nie tylko kierował sztyletnikami przy wykonywaniu ich zbrodni, ale i sam bezpośrednio miał udział w morderstwie dymisjonowanego junkra Czarnieckiego, spełnionego w maju zeszłego roku w piwnicy składu win kupca Kijasa, a potem chwalił się przed drugimi złoczyńcami tym zabójstwem, a wyjąwszy z kieszeni oderżnięte Czarnieckiemu ucho, mazał nim po twarzy obecnych, dla tego, jak mówił, aby przydać im więcej śmiałości i zahartować słabe serca tych, którzy nie mogą patrzeć na podobne rzeczy; 2. udziału nie tylko w przygotowaniach do wykonania zbrodniczego zamiaru na życie hr. Berga, ale i w samym zamachu; i 3. tego, że umknąwszy potem z Warszawy i nie zaniebując zbrodniczych swych zamiarów, połączył się z drugimi złoczyńcami, z którymi pomiędzy innymi w październiku, przyszedłszy do Świdra, napadł w nocy na dom kolonisty Hofmanna, a uprowadziwszy go do lasu, z początku chciał powiesić, a potem kazał okrutnie zbić kijami, za to tylko, że Hofmann chciał jechać do Rosji do krewnych.

c) Schmidt (lat 26), 1. tego, że wstąpił do rewolucyjnej organizacji, był poborcą podatków i zarządzającym chemicznymi zakładami tak zwanego „rządu narodowego“, przy czem zostając w zbrodniczych stosunkach z głównymi złoczyńcami, którzy mieli udział w zamachu na życie generał-adjutanta hr. Berga, przechowywał u siebie przysposobione do tego granaty Orsiniego i masę z fosforu; 2. że zamówił tu, w Warszawie, maszyny piekielne, które później z przechowywaną u niego bronią żandarmów-sztyletników, zamurował w piwnicy domu Ekkerta, gdzie mieszkali był rządzący; i 3. tego, że w październiku roku zeszłego z rozkazu jednego z złoczyńców, Przybyłki, przysposobił z drugim obwinionym w tej sprawie Boryskiem, truciznę dla otrucia osób przywiązanych do prawego rządu.

d) Tomaszewski (lat 31) i e) Paliszewski (lat 37), tego, że pierwszy przyjął i wykonał zamówienie machin piekielnych i ręcznych granatów, a ostatni odlewał dla nich skorupy, obydwa z wiadomością zbrodniczego ich przeznaczenia.

f) Przybyłko (lat 20), tego, że był jednym z najczynniejszych złoczyńców i miał pomiędzy buntownikami szczególny wpływ, a pomiędzy innymi z jego rozkazu Schmidt i Borysek przysposabiali truciznę dla otrucia osób przywiązanych do prawego rządu i truciznę tę Przybyłko wziął potem do siebie.

g) Borysek (lat 42), udziału wraz z Schmidtem w przysposabianiu trucizny na oznaczony cel.

h) Stroński (lat 33), 1) tego, że wstąpił do buntowniczej organizacji, a wykonawszy rewolucyjną przysięgę, zostawał w ciągłych stosunkach z głównymi złoczyńcami, a w tym liczbie z Lempiem, który miał w jego mieszkaniu schronienie i schadzki z byłym dowódcą buntowniczej bandy Żychlińskim; i 2) przechowywał u siebie różne dzieła rewolucyjne, a także rewolwery, sztylety i masę z fosforu, należące do złoczyńców.

i) Buczyński (lat 40), współdziałania złoczyńcom, którzy ułożyli zamach na życie generał-adjutanta hr. Berga, w wykonaniu zbrodniczego ich zamiaru, przez to, że wynajął jednemu z nich, mianowicie Rutkowskiemu, lokal, z którego spełniono zamach, z wiadomością naprzód o tym zbrodniczym zamiarze.

„Wszystkie wymienione osoby za ich przestępstwa, na ścisłej zasadzie art. 83, 174, 175, 631 i 632 I księgi kodeksu wojenno-karnego, a również art. 20, 132, 133, 283 i 1298 I ks. t. XV zbioru praw karnych (wyd. 1858 r.) podlegały, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, karze śmierci.

„Ale JW. namiestnik w Królestwie Polskim przy konfirmacji sprawy zatwierdził wyrok sądu polowego, skazujący na karę śmierci przez powieszenie, tylko względem podsądnych, Krasuskiego, Landowskiego i Schmidta.

„Dla innych zaś podsądnych, JW. namiestnik na zasadzie

najwyżej nadanej mu władzy, karę śmierci zamienił na zesłanie, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, do ciężkich robót w kopalniach: Tomaszewskiego, Przybyłkę, Buczyńskiego i Strońskiego na lat piętnaście, a Paliszewskiego i Boryskę na lat dwanaście.

„Jednocześnie dziedziczny i nabyty majątek wszystkich wymienionych przestępców postanowiono skonfiskować.

„Kara śmierci na przestępcach Krasuskim, Landowskim i Schmiecie będzie wykonana jutro, w środę, dnia 5 (17) sierpnia, o godzinie 10 z rana na stoku warszawskiej aleksandrowskiej cytadeli.

„Dla odszukania zaś zbiegłych złoczyńców przedsięwzięto właściwe środki.“

Warszawa, 17 sierpnia. Dzisiaj powieszono śp. Krasuskiego, jakoby przekonanego o zamach na życie Berga. Landowskiego i Schmidta ułaskawiono, gdy już stali na rusztowaniu, na 20 lat do katoggi.

## ROSYA.

Dnia 7 sierpnia kazał car urządzić w Peterhofie wielki festyn dworsko-ludowy na cześć swego powrotu z Europy, pokonania Polski i Kaukazu. Festyn ten miał trwać przez kilka dni. Przygotowano pyszne oświetlenie i fajerwerki jak najokazalsze. Kilkadziesiąt tysięcy ludu ścignęło się z Petersburga i z przyległych okolic. Zanim jednak przystąpiono do zapalenia tych okazałości, pokazała się luna na horyzoncie od strony Petersburga. Trwoga opanowała tłumy i wszystko co było ze stolicy, rzuciło się ku dworcowi kolei żelaznej i ku parowcom które służą do komunikacji Petersburga z Peterhofem. Stacje jednak oddalone są pół mili od Peterhofu. Przestrzeń tę przebywano pośród ciemności wśród największego natłoku konnych, pieszych i powozowych. Na stacjach policja, usiłująca robić porządek, musiała ustąpić nawałowi. Tłum cisnął się do parowców. Parowce dla ciemności zastanowiły służbę. Wagony przepelniano w dwójnasób. Zaledwo jeden pociąg odszedł, napełnił się drugi. Zdołano jednak zamknąć drzwi od peronu, aby przeszkodzić natłokowi i wpadaniu ludzi pod koła. Wtedy tłum, zrozpaczony widokiem luno, powybił powypierał okna, aby tylko siadać do wagonów. Tak trwało przez całą noc do białego dnia. Pokazało się wprawdzie, że pożar wybuchł nie w Petersburgu, lecz w sąsiednim Katarinenhofie, gdzie zgorzała cukrownia bankiera Stieglitz, ale i w samym Petersburgu sygnalizowano tej nocy kilka pożarów, które po północy przysiąła cokolwiek ulewa. Korespondent do Nat. Ztg dodaje, że rannych i uduszonych niewiadoma liczba.

## AUSTRYA.

π Karłowice, 9 sierpnia. Zaszedł tu znów jeden z owych wypadków dowodzących, że całe „potężne“ sumienie konstytucyjno austriackie bezpiecznie można zapiekłować. Cesarsko-królewski sąd wojenny w Piotrowaradyaie słuścił Serbski Dnevnik, wychodzący w Nowym Sadzie. Czemu? Tego nikt nie wie, ani też w dekrecie nie wyrażono. Serbski Dnevnik jest owym ptakiem, o którym opowiadał cesarski komisarz kongresowi karłowickiemu. Jest on organem liberalnym najwięcej rozpowszechnionym pomiędzy Serbami i właśnie miał dać sprawę swym czytelnikom z przebiegu kongresu serbskiego. Zaczął referować, jak zwykle się referuje o sejmach i zebraniach, kiedy dekret wojenny go doszedł i przeciął nić żywota, zanim zdał sprawę z pierwszego dnia kongresu. Nie dozwolono mu nawet o śmierci swojej uwiadomić samemu czytelnikom. Redaktorowie udali się do twierdzy Piotrowaradyu dla otrzymania objaśnień, ale sąd wojenny powiedział im, że nie potrzebuje wyklądać powodów zakazu. Podobno istnieje rozporządzenie dające sądowi wojennemu władzę zamknąć a każdego pisma, skoro wytoczy się śledztwo przeciw jego redaktorowi. Mniej źle było za Bacha, onego osławionego absolutysty, niżli teraz, albowiem za Bacha przynajmniej dzienniki dostawały nam przed parę upomnień z wyrazem żalu, jaki one rządowi sprawiają. Teraz procedura jest kruciuteńka.

## FRANCYA.

Paryż, 15 sierpnia. Dziś rano o godzinie 6 huk dział z hotelu Inwalidów dał znak, iż święto napoleońskie się rozpoczyna. Drugie cesarstwo po raz dwunasty dzień ten obchodzi. Od czasu, kiedy po raz pierwszy dzień swój święciło, wiele bardzo się zmieniło w Paryżu i Francji. Co wówczas było nowe i niepewne, dziś się ustaliło i utrwaliło: nowy porządek rzeczy zapuścił korzenie. Dziś o godzinie 8 rano ulice napełniły się ludem; później zebrały się tłumy około wejść do teatrów, gdzie na bezpłatne czekano przedstawienia. O godzinie 1 świat urzędowy w świątecznych mundurach zgromadził się w kościele Notre-Dame; ministrowie robót publicznych i oświecenia okazali się już w stroju nowych godności swych, pierwszy jako w. oficer, drugi jako komandor legii honorowej. O godzinie 2 rozpoczęły się na esplanadzie Inwalidów i innym jeszcze placu zabawy ludowe i igrzyska publiczne. Paryżanie nie biorą już jak przed 12 laty zbyt czynnego udziału w tym święcie, które stało się powszedniem; jest to uroczystość więcej dla cudzoziemców teraz przeznaczona. Paryż zowie się też dzisiaj słuszniej, niż kiedy indziej „la ville cosmopolitique.“ Krzyże legii honorowej, ogłoszone wczoraj w Monitorze, nie zadowolily prasy, z której dwa tylko imiona mało znane pozyskały oznakę legii honorowej. Oprócz dramaturgów, reprezentanci literatury pięknej także skąpo opatrzeni zostali. Jaka tu żądza panuje orderowa, wnosić łatwo żąd, że 19,000 osób prosiło dla siebie o krzyż legii honorowej. Polityka spi dzisiaj. Giełda święci. Pogoda wspaniała, gorąca wielka, ani jeduj chmurki nie widać na niebie, któraby groziła zaszepieniem horyzontu i zepsuciem iluminacji i sztucznych ogniów wieczornych. Polityczny horyzont nie jest tak wesoły, ale nikt dziś nie dba o niego.

— Senator generał Grouchy wytoczył proces przeciw Thiersowi, aby go zmusić do zamieszczenia sprostowania w historii cesarstwa co do udziału ojca jego, marszałka Grouchy, w bitwie pod Waterloo.

— Król hiszpański 14 bm. wyjechał z pałacu Idefonse

przez Villalbę do granicy francuskiej, aby być przytomnym poświęceniu kolei hiszpańsko-francuskiej.

## DANIA.

Kopenhaga, 14 sierpnia. Dyrekcyja celna znosi w swém obwieszczeniu zakaz udawania się duńskich okrętów do portów nieprzyjacielskich w czasie zawieszenia broni. Berlingske Tidende dzisiejsza w przeglądzie swym francuskim odpiara twierdzenia zagranicznych gazet, jakoby co chwila miały wybuchnąć w Kopenhadze niespokojności lub już wybuchły. Od czasu nadeszłej wiadomości o opuszczeniu Danewirku w lutym żadne tu nie zaszły niespokojności. Panuje tylko głęboka boleść nad utratą dwóch piątych części kraju. Boleść ta wybuchła tylko w interpelacjach w radzie stanu. Nawet przesadzono donośność tych interpelacji. Nie miano zamiaru zwalenia ministerstwa lub wprowadzenia kraju w nowe niebezpieczeństwo. Interpelacje te po większej części były względne. Bo gdy inne ciało prawodawcze pod podobnymi okolicznościami byłoby gwałtowniej rozprawiało, radastanu duńska nie zajmąwszy groźnego stanowiska, ograniczyła się na zajęciu pozycji oczekującej.

Kopenhaga, 16 sierpnia. Dzisiejsza Berlingske Tidende zdaje sprawę z wczorajszego posiedzenia landstthingu, na którym prezes gabinetu odczytał oświadczenie ministerstwa całego, iż konstytucya z 18 listopada 1863 roku upada przez odstąpienie Szlezewiku. Flyveposten pisze, że w początku września odwiedzą Kopenhagę księstwo Walii, którzy udadzą się następnie do Sztokolmu i Petersburga. Z powrotem znów wstąpią do stolicy duńskiej.

## SERBIA.

Historya spisku w Białogrodzie wstąpiła w nową fazę. Jak wiadomo, sąd pierwszej instancyi dawniej już uwolnił był senatora Maistorowicza i współników od zarzutu zdrady stanu i spisku na życie księcia, skazując ich tylko na kilkumiesięczne więzienie za jakieś pomniejsze przestępstwa. Obżalowani apelowali. Sąd wyższy uwolnił ich od winy. Lecz ministeryum obaliło ten wyrok i delegowało osobny sąd do rewizyi nie tylko procesu lecz oraz do wytoczenia śledztwa przeciw członkom sądu apelacyjnego o przekupstwo i inne zbrodnie. Rząd osiągnął istotnie niekorzystny dla interesowanych stron rezultat: nie tylko bowiem domniemani spiskowcy, Maistorowicz i zwolennicy, lecz i członkowie trybunału apelacyjnego uznani zostali winnymi. Prezydent apelacyjny Jan Filipowicz i radcy apelacyjni Efraim Gruicz, Marinko Radowanowicz, Jan Micicz i Jan Nikolicz skazani zostali na trzyletnie więzienie z utratą praw obywatelskich na dwa lata, sekretarz Stojka Ivankowicz na dwuletnie więzienie i utratę praw obywatelskich na jeden rok. Smutna ta historia sprawiła przykre wrażenie na Serbach i zapewne w bliskiej skupczyźnie przyjdzie z tego powodu do gwałtownych debat jeżeli nie zapobieży im ks. Michał udzieleniem amnestyi. Pogłoski o skupczyźnie powtarzają się peryodycznie.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 18 sierpnia. W nrze 154 Dziennika naszego, podaliśmy w obszerniejszym artykule wiadomości o tutejszym Towarzystwie ku wspieraniu urzędników gospodarczych, i streściliśmy tamże trzecie sprawozdanie zarządu Towarzystwa jako i przedmioty na walnem zebraniu delegowanych d. 30 czerwca r. b. obradowane. Teraz dla dopełnienia wiadomości tamże podanych i dla wygody członków w razie potrzeby dodajemy, iż pomiędzy członkami do przewodniczenia Towarzystwu na drugie lat trzy wybranymi, nastąpił w dniu 14 sierpnia r. b. ściślejszy wybór i w skutek tego nastąpił skład następujący:

Zarząd główny: Karsnicki Karol z Mypek przewodniczący; Giersz Rynulf zastępca jego i zarazem podskarbi zarządu, mieszkający w Poznaniu przy ulicy Fryderykowskiej nr. 23; Szaniecki Konstanty z Międzychodu i Szoldrzyński Zygmunt z Lubasza. Sekretarz zarządu Kierski Emil, Barlebenshof nr. 1 w Poznaniu.

Rada zawiadowcza: Stableski Stanisław z Zalesia, przewodniczący; Szaniecki Michał z Laszczyzna, zastępca jego; Laskowski Stanisław z Dobrojeva, sekretarz; Beuther z Gołęcina rewizor klasy II; Dreszer Karol z Kluczewa; Garczyński Wawrzyn z Węgorzewa, Szubert Władysław z Wielkiejwsi.

— Iwonicz. Wody mineralne w Iwoniczu znane już były od dawna i ścigały do siebie licznych chorych z najodleglejszych nawet okolic. Obecnie oprócz źródeł jodowych, będących prawdziwym skarbem Iwonicza, są tu jeszcze źródła żelaziste, siarczane i słynna „Bełkotka“ źródło naftowe, wytryskujące ku zachodowi na górę zwaną Przedziwna. Uczeń nasi badacze, a mianowicie chemik Torosiewicz, dr. Piwocki, dr. Barach i dr. Dietl, uznali tamtejsze źródła jodowe jedynymi w swoim rodzaju; główną ich zaletą, wyszczególniając je od innych podobnego rodzaju, jest obfita ilość wolnego kwasu węglowego, jakoteż wiegielek azotu.

Iwonicz leży w malowniczej dolinie, otoczonej wzgórzami obrószni gęstym borem jodowym. Co roku przybywa tu znaczna ilość chorych i kalek, z których każdy prawie znajduje zdrowie lub ulgę w zbawionych jego źródłach. Malowniczo to jednak położenie, a mianowicie wysokie i gęste dokoła bory, wypadają pod pewnym względem na niekorzyść, sprawiając iż w dolinie słońce później się ukazuje, a wcześniej znika, przez co poranki są chłodne i wilgotne, wieczory zimne, w dzień zaś powietrze ciężkie i parne, a więc temperatura zmienna i dla chorych nieodpowiednia. Uczony dr. Dietl zwraca na to uwagę dyrekcyi zakładu jeszcze w r. 1858, proponując przetrzebień lasów, gdyż Iwonicz wymaga koniecznie więcej światła i świeżego powietrza. Zakład wód mineralnych iwoniczickich stanął i utrzymuje się staraniem rodziny hr. Załuskich; dzisiejszy właściciel Iwonicza Michał Załuski, nie szczędzi starań na zaprowadzeniu w nim ulepszeń i urządzeń, których z wstępującą liczbą przybywających, coraz to większa czuć się daje potrzeba. Tak np. mieszkania są nieco za drogie i stosunkowo do ceny nie zbyt wygodnie urządzone i umebłowane, łazienki za szczerpie należałoby zastąpić nowymi obszerniejszymi z korytarzami i salą zbiorową, czytelnia składa się z kilkudziesięciu książek nagromadzonych bezładu i wyboru w kancelaryi zakładu i dwóch tylko pism peryodycznych. Zakładem kieruje od lat kilkunastu z powszechnem zadowoleniem i korzyścią dr. Moszczański. Tegoroczny zjazd chorych w Iwoniczu, jest jak donoszą ztamtąd, dość liczny.

— Gaz. Warsz. pisze o ponownych staraniach obywateli miast fabrycznych, jak Łódź, Zgierz, Pabianice itd. przedsięwziętych, w celu poprowadzenia kolei ze stacyi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej rokicińskiej do Łodzi i Zgierza. Droga ta podobno kierowałaby się ku wsi Kraczew a następnie po przebiegu strumienia Kraczkówki do Łodzi, a ztąd do Zgierza o niecałą milę odległego. Długość tej nowej komunikacji wynosiłaby na tylko 30 kilka wiorst, a wielkie zapowiada korzyści. Wiadomo, że Łódź, składa się z samych zakładów przemysłowych, że po Warszawie jest najludniejszem miastem Kongresówki, bo mieszkańców ma około 30,000; że zatem zaopatrywałby się to miasto mogło węglem kamiennym, a liczne stosunki handlowe przez nową koleją zupełnie ułatwioneby zostały.

Dawniejszy właściciel wioski Jerolimy p. Ch., o 1/2 mili od Królewca odległej, odebrał w tych dniach list od landrata jeszcze przed 2 laty na pocztę oddany. List ten odesłany wprost z Królewca aż do ziemi ś. i ztamtąd odesłany napowrót powędrował nieomal na około ziemi, zaczęł doszedł do rąk właściciela z kopertą oklejona markami pocztowymi rozmaitych krajów.

Wiadomości literackie.

W roku 1848 wyszedł drugi i ostatni tom Flory Polskiej przez Jakuba Waga, brata znanego całej Europy naturalisty Antoniego Wagi, który mimo dość podeszłego wieku zwiędziwszy południową Europę i Egipt teraz odbywa podróż po Azji. Jakub Waga pracując nad Florą Polską zwiadał pieszo wszystkie okolice swej ojczyzny. Około Sandomierza wynalazł roślinę, która się utrzymuje w gąszczu Fabago, Parolist Wschodni. Jesuici mieli ją sprowadzić z Hiszpanii i użyć do ustalenia nadwiślańskich wybrzeży piaszczystych koło Sandomierza, gdzie się z czasem rozrosła i dotąd się utrzymuje. Znaczna część naszego kraju jest piaszczysta, w wielu miejscach znajdują się wydmy, które co roku zasypują coraz więcej ójnej ziemi; jakże to potrzebna wiadomość dla właścicieli gruntów taką plagą zagrożonych, aby zasadzeniem i krzewieniem Parolistu Wschodniego mogli się zabezpieczyć od tej klęski. Parolist nie tylko ustala ruchome piasek, ale z czasem zamienia je w płodną ziemię, przeto grunt nieużyteczny, a nawet szkodliwy obraca w urodzajny. Agronomowie nasi we Florze Wagi niejednemu szczerze podobny znaleźli, który mógłby im przynieść korzyść w gospodarstwie. Dla tego dziełko to w ręku każdego gospodarza i rolnika polskiego znajdować się powinno.

Wyszedł z druku zeszyt 8 Biblioteki Warszawskiej za miesiąc sierpień i zawiera: Zygmunt Korybut, szkic historyczny (1420 do 1428), przez Kazimierza Chłędzkiego. — Kobieta w Indyi starożytniej. Badania moralne i literackie, przez Klarysę Bader. — Marya Tudor, przez Felicjanę (dokończenie). — Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. Chiński kuglarz w cyrku. Relacya Leona Laborda. „Carodzieje indyjscy“ przez Anglika Osborne. — „La Méthaphysique et la science“ par Vacherot. — „Historia ludu amerykańskiego“ przez pana Carlier. — „La Femme dans l'humanité“ przez p. Pompéry. — „Etudes littéraires sur l'Espagne contemporaine“ przez p. Latour. — Stowarzyszenie międzynarodowe postępu nauk społecznych. — Raport ministra żądający usunięcia p. Renan, jego protestacya i dymisya. — Eugeniusza Delacroix ilustracya Hamleta. — Wiadomości literackie. — O towarzystwie kredytowym ziemskim w Królestwie Polskiem, przez Floryana Czerwikskiego. — Kronika Literacka: Gramatyka języka polskiego, obejmująca naukę o częściach

mowy i ich odmianach, oraz ortografią, sposobem katechetycznym ułożona przez Leopolda Winklera, nauczyciela języka polskiego w szkole specjalnej w Czestochowie. Część I. Warszawa 1862, przez Ign. B. Kronika Bibliograficzna. — Wiadomości literackie. — Dostrzeżenia meteorologiczne za m. czerwiec rb.

Przybyli do Poznania dnia 18 sierpnia.

BAZAR. Właśc. dóbr Gustowska z córką z Król. Polskiego, Wężyk z żoną z Krakowa. HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Ponińska z Komornik, Chłapowski z Czerwonejwi. HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Kierska z familią z Małachowa, Jarczewska i panna Walcer z Krakowa, prob. Pawłowski z Ilowca, kapitał. Rostkowski z Jarocina. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dóbr Treskow z Radojewa, Łakomicka z Lubinia, Mierostawski z Bronzek, Raczynski z Berlina, Dobrzycki z Bomblina. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr hr. Mycielski z familią z Chociszewa. MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Właśc. dóbr Berndt z Pianowa, hr. Westarp z Lutomia, Witt z żoną z Bogdanowa, akademik Zelaszko z Głogowy. HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Wł. dóbr hr. Schmettow z mał. Logisch, Schütz z Schirnitz. HOTEL BERLINSKI. Właśc. dóbr Gromadziński z żoną z Przybórkowa, Nawrocki z Urbana, Schwandes z Obornik, Maasz z Lubina, abiturjent Zaremba z Głogowy. POD CZARNYM ORZEM. Dzierż. Sulikowski z Drożyna, kandydat Bartsch z Łagiewnik.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 18 sierpnia.

Zyto: słabiej, na sierp. i sierp.-wrześ. 29 1/2, wrześ.-paźd. 29 1/2, paź.-list. 30 3/4, list.-grud. 31 1/2, na odstawę wios. 32 1/2 tal. pl. Okowita: niżej, na sierp. 13 1/2, wrześ. 13 1/2, paźd. 13 1/2, list. 13 1/2, grud. 13 1/2, stycz. 13 1/2, tal. pl. Berlin, 17 sierpnia. Pszenica: 100 funt. w miejscu: 50—59 tal. pl. wedle jakości. Zyto: 80—81 funt. w miejscu 35 1/2—36 1/2, na sierp. i sierp.-wrześ. 34 1/2—35 1/2, wrześ.-paźd. 35 1/2, paźd.-list. 35 3/4—36 1/2, list.-grud. 35 3/4—36 1/2, na odstawę wios. 36 3/4—37 1/2 tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. wielki 30—34 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 23—26—25 1/2, 48—49 funt. na sierp. 23 1/2, sierp.-wrześ. 22 1/2, wrześ.-paźd. 22 1/2, paźd.-list. 21 1/2, list.-grud. 21 1/2, na odstawę wios. 21 1/2

Sprostowanie.

W obwieszczeniu naszym z dnia 25 czerwca r. b. dotyczącym wylosowanych 4% listów zastawnych zaszyły następujące pomyłki drukarskie: No. 3/2928 zam. 3/2921 Jarosławiec na 1000 tl. No. 20/1522 Growiska zam. Kołybki na 250 tal. No. 335/4230 zam. 355/4230 Kurnik na 100 tal. No. 131/7293 zam. 131/5293 Czacz na 50 tal. No. 41/2927 zam. 42/2927 Myszkowo 50 tal. No. 95/10160 zam. 95/10166 Grąbkowo na 25 tl. No. 12/2287 zam. 12/4287 Kunowo na 25 tal. No. 20/9139 zam. 20/9732 Latalice na 25 tal. No. 43/9568 Łukowo zam. Lubowo na 25 tal. No. 110/10983 zam. 110/10963 Mniczy na 25 tal.

No. 29/4782 zam. 29/4772 Sepno w. na 25 tal. No. 781/9838 zam. 781/9938 Wronki na 25 tal. No. 848/10004 zam. 847/10004 „ na 25 tal. No. 31 Wieszkowo pow. Wschowa zam. Kościan na 25 tal. No. 34 Wyciążkowo pow. Kościan zam. Wschowa na 25 tal. które się niniejszem prostują.

Poznań, dnia 10 sierpnia 1864.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

Tych, którzyby coś pewnego wiedzieli o losie Mieczysława Neymana, który wyszedł pod Jungiem, był pod Ignacem, miał się dostać do obozu Kruka, uprasza rodzina, aby jej dali o nim wiadomość. Poznań, Wielkie Garbary 3. [2308] Alexander Neyman.

Dnia 1 września r. b. odbędzie się w Wrzesznie Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatów Wrzesińskiego, Średzkiego i Gnieźnieńskiego, na które Zarząd członków zaprasza, z zawezwaniem tychże o przywiezienie płodów w ziarnie i w warzywach. [2809]

W myśl statutów odbędzie się dnia 1 września o 11 godzinie z rana Walne zebranie Towarolniczego połączonych północnych powiatów W. Ks. Poznańskiego w Kcyni.

Odczytane być mają rozprawy: 1) Jak zaprowadzić kulturę leśną w majątkach mniejszych. 2) O wyborze płodozmianu. Dysputatorium: Jaki najstosowniejszy czas kócenia się owiec? Zarazem uprasza członków Towarzystwa o przywiezienie okazów płodów rolniczych z wypadłego żniwa, tak w kłosach jak w ziarnie, oraz prób na sprzedaż wyborowej cziminy.

Dyrekcya. [2806]

Chwaliszewo 94 są kramy i mieszkania do wynajęcia. [2789]

Przy ul. Piaskowej No. 8, na 2 piętrze, są 4 pokoje, kuchnia i spiżarnia za 130 tal. do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu, lub u odźwiernego w Ziemstwie. [2807]

Z dniem 1 października r. b. zawakuje w biurze rzeznika i notaryusza

Jahn w Ostrowie

miejsce naczelnika biurowego. Osoby obeznane z rzecznym zawodem, znające oba języki krajowe i reflektujące na to, o których moralności nie ma powątpiewania, zechcą się bezzwłocznie piśmiennie lub ustnie zgłosić, oznaczając zarazem wysokość żądanego utrzymania, u

Jahna,

sędziogo pow. w Kościanie. [2804]

Posada organisty przy tutejszym kościele kollegialnym zawakuje od 1 października r. b. Osoby posiadające kwalifikacyą dobrego organisty i mogące dyrygować muzyką kościelną, zechcą się zgłosić, lub osobiście, lub też listownie franko, przy dołączeniu swych atestów, do miejscowego proboszcza.

Środa, dnia 26 lipca 1864. [2587]

Na Wielkich Garbarach pod No. 47 jest piękne pomieszkanie na drugim piętrze, składające się z czterech obszernych pokoi, do oddzierżawienia. Dowiedzieć się można o warunkach na Ogrodowej ul. pod No. 16. [2797]

Lokal na handel jest w kamienicy mojej na Wodnej ulicy od 1 października r. b. do wydzierżawienia. [2798]

J. N. Leitgeber.

Gospodyni zdatna, z dobrmi świadectwami, która się zarazem kuchnią zająć potrafi, znajduje od św. Michała pomieszczenie na Dom. Lwówku. Osoby reflektujące niechaj się tamże osobiście przedstawia. [2782]

Żądany jest do Kr. Polskiego kucharz samotny, wydoskonalony w swym zawodzie i zaopatrzonej w dobre świadectwa, zaraz lub od 1 września. Osoby interesowane zechcą się zgłosić do Dom. Górna pod Sobótką osobiście lub na listy franko. [2791]

Ucznia do handlu drogieryi potrzebuje Józef Grodzki. [2741]

Wysprzedaż.

Towary kolonialne do masy konkursowej L. Kaskel i J. Munk w miejscu należące wysprzedają w składzie położonym na ul. Szerokiej pod liczbą 21, w dniach targowych od 8 do 12 i od 2 do 5 po południu.

Skład jest dobrze zaopatrzonej w wszystkie towary kolonialne, jako to: kawę, herbatę, cukier, ryż itp., również w fabrykaty, jako to: mydło, świece, cygoryą, czekoladę itd., niemniej w artykuły należące do handlu drogieryi i farb.

Wysprzedaż dzieje się ryczałtowo za gotówkę.

Poznań, dnia 13 sierpnia 1864.

B. Leitgeber, [2780]

kurator masy konkursowej L. Kaskel i J. Munk.

Subjekt

z handlu korzennego i wina poszukuje miejsca. Łaskawe zapytania: poste restante Poznań. Lit. W. J. [2810]

Uczeń, mający dostateczne wiadomości szkolne, może znaleźć miejsce w handlu korzeni i wina Teodora Langnera w Gostyniu. [2805]

Kram, remizy, są pod No. 13/14 ul. Wrocławskiej do wynajęcia. [2803]

Repozytorya są do sprzedania. Bliższe szczegóły w eksp. Dzień. [2802]

Do siewu

Żyto Proboszczowskie, Żyto Hiszpańskie, Correns-Krzyce, Pszenicę Proboszczowską, Pszenicę Kujawską, Pszenicę Sandomirską, tudzież wszelkie inne gatunki zboża, i prosi o łaskawe wczesne zamówienia. Skład nasion rolniczych Ludwika Kunkla. [2796]

Najwyborniejszy francuski bulion odebrał Izydor Appel, obok banku. [2808]

Sprzedaj bydła młodocianego. Dom. Chwałkowo pod Wierzyca mi sprzeda z powodu kończącej się dzierżawy: 1 stadnika, 6 jałowicy rasy oldenburgkiej, 10 woleczaków mających 1 1/2 do 2 1/2 roku, powóz na rysorach i parę szorów z czarnej skóry. [2781]

Table with multiple columns containing financial data, exchange rates, and market information. Includes sections like 'KURS GIELDY W BERLINIE', 'KURS GIELDY W WROCLAWIU', and various market listings.